OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. 4. dnia 19. sierpnia 1867. **Rocznik. I.**

DZIEJE POLSKI.

(*Ciąg dalszy*).

Po Krakusie rządziła w Polsce jego córka Wanda. Tą zapragnął mieć za żonę jakiś książe niemiecki (Rityger); a gdy się wszelkie ubiegania o jej rękę niepowiodły, umyślił dopiąć swego zamiaru przemocą oręża; jakoż nadciagnął z wojskiem pod Kraków, paląc i pustosząc okoliczne włości. Wanda dla oszczędzenia krajowi klęsk wojny, czego mimowoli uważała się być przyczyną, postanowiła temu zapobiedz własnem poświęceniem: uczyniwszy bowiem ślub panieństwa, wrzuciła się do Wisły, w której nurtach śmierć znalazła.

Naród poruszony do głębi serca tem poświęceniem dziewicy-królowej, smucił się wielce nad jej utratą, a że ją jako piekną latorośl po Krakusie uwielbiał, przeto i jej, podobnie jak ojcu mogiłę usypał, która nieco mniejsza od Krakusowej, po drugiej stronie Wisły do teraz istnieje.

Po Wandzie sprawowało rządy kraju znowu dwunastu wojewodów; a potem Leszek I. II. i III, następnie Popiel I. i II. Ci Leszkowie i Popiele obrali za stolicę Kruświcę, która jest czwartem miastem polskiem co do starożytności.

Popiel II. miał być złym człowiekiem, przy uciskaniu ludu trawił bowiem czas tylko na ucztach, w czem dogadzała mu żona jego Ryxa, rodem Niemka. Ten Popiel miał kilku stryjów, którzy go często upominali do poprawy. Ryxa rozgniewana o to, namówiła słabego małżonka, ażeby pozbył się raz na zawsze tych doradzców; w tym celu nakłoniła go, iż udał ciężką chorobę, tak jakoby już w krótce miał umrzeć. Za jej radą zaprosił też Popiel do siebie stryjów na ostatnią ucztę, ażeby się z nimi pożegnać — wtedy otruł ich napojem podanym z kubka złotego. Stryjowie w krótce z zadanej trucizny poumierali, a niegodziwa Ryxa kazała ich ciała powrzucać w jezioro Gopło. Zbrodnia ta nie pozostała jednak bez kary, gdyż z ciał potrutnych wyszło bardzo wiele myszy, które rzuciwszy się na Popiela i jego żonę, zagryzły ich na śmierć.

(D. c. n.)

Modlitwy poranne i wieczorne.

Przykładem najodleglejszej starożytności, ludzie pobożni zatrudnienia dzienne zaczynają od modlitwy, okazując, że cześć Najwyższego jest ze wszystkich spraw najważniejszą, że bez łaski Pana Boga nic dobrego nie zdziałają. W starym zakonie mówił król Dawid: „Boże, Boże mój, do Ciebie czuję na świtaniu“ (Psalm 62.). Napisał też mędrzec Pański: Wszystkim wiadomo było, że potrzeba uprzedzać słońce ku błogosławieniu Ciebie, a gdy wschodzi światło, modlić się do Ciebie Boże.

Małym dzieciom dosyć jest podczas modlitwy porannej zmówić Ojcze nasz, Zdrowaś Marja, Skład Apostolski i dziesięcioro Bożego przykazania. Osoby starsze oprócz tego proszą nadto Boga o łaski potrzebne do wypełnienia obowiązków, ofiarując mu wszystkie swe sprawy i czynności.

Ludzie pobożni jak zaczynają, tak też dzień kończą modlitwą. Na wieczornej modlitwie oddawszy Panu Bogu winny pokłon, dziękują mu za wszystkie łaski a mianowicie za łaski tego dnia otrzymane, prosząc oraz, aby ich zachował od wszelkiego złego w czasie spoczynku, i wzywają pomocy Najświętszej Maryi Panny i Anioła Stróża.

Dziękczynienie wieczorne.

Dięki ję Ci mój Boże dobry nieskończenie!
Za wszystko co od Ciebie każde ma stworzenie,
Dziękuje Ci za życie, które mam od Ciebie,
Bym za dobre uczynki mógł chwalić Cię w niebie.
Dziękuję Ci za zdrowie, którego mam użyć,
Aby poczciwie Bogu i ojczyźnie służyć.
Dziękuję Ci za słońce, które ziemię grzeje,
Dla dobrych i niedobrych światlo swoje sieje.
I za to drogie światło dziękuję Ci Boże,
Które nauką rozum mój oświecić może?
I za chleb mój powszedni serdecznie dziękuję,
Na który drogi ojciec tak ciężko pracuje.
Dziękuję Ci za miłość dobrej matki mojej,
Co dla mnie jest obrazem Opatrzności Twojej!
A nad te wszystkie łaski, dziękuję Ci Boże,
Żeś mi dał serce, które Ciebie wielbić może!



Transport więźniów na Sybir.

Rzuciwszy okiem na ten obrazek łatwo poznacie, że ludzie tu przedstawieni w konfederatkach i wysokich butach, kapotach i sukmanach narodowych, a czego tu jeszcze dopatrzyć nie możecie, z wynędzniałemi i opuchłemi twarzami, przedstawiają rodaków naszych, a żołdacy, którzy tych nieszczęśliwych pędzą na Sybir, są Moskale.

Widzicie także, jak jeden z biednych Polaków leży na ziemi — upadł on zemdlały z wysilenia i głodu — towarzysz niedoli stara się brata ocucić, a dziki Moskal upatrując w zemdleniu nieszczęśliwego opór i udane zemdlenie, wściekły, że skutkiem tego cała partja zatrzymuje się — co opóźni upragnione dla niego przybycie na następną stację — gdzie będzie miał sposobność w karczmie do woli opić się gorzałki — łaje i ciska się jak padalec; rozkazując zemdlonemu biedakowi wstać, a gdy ten go słyszyć nie może — wali go nahajką w głowę i od kilku silnych uderzeń zabija; — raportując potem swej władzy, że Lach zbuntował się i nie słuchał rozkazu — albo, że umarł na cholerę.

Tak to nad naszemi braćmi z kongresowej Polski, z Litwy i Rusi pastwią się Moskale, w taki to sposób zamordowali oni tysiące nieszczęśliwych rodaków — a ileż to ojców i braci naszych z tutejszej prowincji biorących udział w powstaniu w r. 1863 — zginęło w podobny sposób pod ciosami moskiewskich żołdaków. — W partji tej pomiędzy pro-

wadzonemi na Sybir, widzicie tu nie tylko mężczyzn ale i kobiety okute w kajdany — nie widzicie tu jeszcze dzieci, bo nie było i gdzie miejsca na tem obrazku ich pomieścić, lecz i te znajdowały się pomiędzy takiemi partjami towarzysząc na wygnanie swym matkom i ojcom.

Każde z was wie zapewnie kochane dziateczki, dla czego to Polacy w kongresowej Polsce powstali i bili się z Moskalami. — Nasi bez broni, z kijami i cepami, z dubeltówkami lub lada jakiemi pałaszami bronili się Moskalom, którzy ich gwałtem chcieli brać do wojska swego pomiędzy dzikie hordy Kałmuków, Tatarów, Czudów, Czeremisów lub inne rozbójnicze narody azjatyckie, z których rekrutuje się wojsko moskiewskie, w którem najwięcej jest oficerów Niemców zciągających się ze wszystkich państw niemieckich do swego rodaka cara moskiewskiego, którego ojcowie napadali wraz z Prusakami na Polskę przed stu jeszcze laty i pomordowawszy jej obywateli (jak np. w Pradze Suwarów, wódz moskiewski wyrznął 40,000 mężczyzn, kobiet i dzieci, nawet niemowlęta przy piersiach matek) — popaliwszy wsie i miasta — złupiwszy jej skarby— zabrawszy króla polskiego do Petersburga — podbili Polskę pod swoje panowanie (o czem z historji polskiej później obszerniej się dowiecie.)

Wiadomości o świecie powszechnym.

O słońcu, planetach i kometach.

Słońce, jedno z największych ciał niebieskich, jest gwiazdą świątłą i stałą, około której krążą wszystkie inne, jako też i nasza ziemia, otrzymująca od niej światło i ciepło.

Słońce wydaje się nam tak małem, gdyż jest przeszło 20 milionów mil od nas odległem. — Łatwo to wymówić 20 milionów, ale trudno to pojąć. Kula armatnia, którąby w minucie 6 mil, a w jednym dniu 8.600 mil uleciała, potrzebowałaby 6 lat czasu, zanim by z ziemi do słońca doleciała. Światło słońca pomimo jego tak ogromnej odległości, dolatuje do nas w siedmiu minutach. Otóż to słońce nieobraca się naokoło ziemi, tylko ziemia na około słońca. — „A przecież widzę co dzień, jak słońce wschodzi i zachodzi, a więc się porusza“, zapyta ktoś.

Moje dzieci, niejedno widzicie, ale nie jest to tak, jak wam się zdaje. Kto jechał koleją żelazną lub tylko wozem szybko pędzącym, temu zdawało się że drzewa, domy i inne przedmioty leciały, a przecież stały i stoją one nieruchome. Tak samo zdaje się, gdy płyniemy na czółnie lub okręcie, że się ziemia oddala, a przecież ziemia stoi nieporuszona, tylko my się oddalamy. Otóż tak samo zdaje nam się, że słońce się obraca naokoł naszej o ziemi, bo stojąc na niej, nie widzimy, że ta obiega około słońca.

Oprócz kuli ziemskiej, krążą około słońca także i inne planety ukazujące się nam jako gwiazdy, a mające jeszcze swoje towarzysze czyli księżyce, które krążą około nich i razem z nimi około słońca.

Są jeszcze ciała niebieskie nazwane kometami, które w biegu około słońca, raz bardzo się doń zbliżają, drugi raz odchodzą tak daleko, że

ledwo po upływie kilkuset lat wracają na tenże sam punkt swojej drogi Dają się one widzieć częstokroć z długim ogonem czyli warkoczem światła, który lud prosty nazywa miotłą.

Zbiór tych wszystkich ciał do słońca należących, razem z niem samem wzięty, nazywa się światem słonecznym, który jest cząstką świata widocznego, jak ten cząstką świata powszechnego. D. c. n.

Powinszowania
zastosowane w rozmaitych okolicznościach.

O porannej godzinie wyszedł pan Bogumił z domu, zapomniawszy, że to był właśnie dzień jego imienin. Małe dziatki pamiętały jednak o ojcowskich imieninach — a ubrawszy się jakby w dzień świąteczny, niecierpliwie oczekiwali przybycia ojca. Każde z nich napełniło koszyczek kwiatkami; prócz tego Ludwisia nauczyła się na pamięć wierszyków z powinszowaniem imienin ukochanego tatka. — Nadszedł nareszcie ojciec. Tu Oleś, Ludwisia i Eugenia całując ojca w ręce, złożyli mu swoje koszyki w kwiatuszkami, poczem Ludwisia wygłosiła z pamięci następujące wierszyki:

W dzień imienin pożądany,
Przyjmij Tatko ukochany,
Te błękitne skromne kwiatki,
Uzbierane przez Twe dziatki.

Jak te kwiatki swoje oczki
Wznoszą w niebo pod obłoczki,
I my oczy tam wznosimy,
I za Tatkę się modlimy.

Pan Bóg, dobry Ojciec w niebie,
Zachowa dla nas też Ciebie,
Żebyś wśród rodzinnej strzechy
Mógł doczekać z nas pociechy!

Wzruszony ojciec przywiązaniem dzieci, przycisnął je serdecznie do piersi; poczem zapytał Ludwisię: „Któż ułożył te wierszyki?“— „Mama,“ odpowiedziało dziewczątko.— „Widzicie kochane dzieci,“ rzekł pan Bogumił, jak dobrą macie mamę, która nietylko sama was serdecznie kocha, ale jeszcze stara się oto, żebyście mogli się i mnie przypodobać. O kochajcie waszą mateczkę, lube dziatki, bo mama wasza dała wam życie i wychowuje was, abyście byli szczęśliwemi. O drogie dzieci, nie pomijajcie żadnej chwili, żadnej sposobności, abyście mogli okazać waszej kochanej mateczce wasze uczucie przywiązania. — Wdzięczne dzieci, które kochają swoich rodziców, Pan Bóg całe życie błogosławi.



Zabawne i wesołe opowiadania.

Trochę wesołej pustoty
Nie nazwie pewnie nikt grzechem,
Bo wszakże aniołów cnoty
Z wdzięcznym malują uśmiechem.

Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija puści.

Żyd krawiec skończywszy robotę we dworze, powracał do domu. Szedł z łokciem w ręku, śpiewając głośno majufes z miną dobrą; w tem spostrzegł wilka, który zaczął wyszczerzać zęby.

— Oha!... ti wyłku!

Wilk stoi, ani się nie ruszy.

— Cy słuchosz ti wyłku? Oha!!

Wilk ani drgnie. Na głowie krawca jeżą się włosy, aż podnoszą czapke; zdejmuje ją, kładzie na łokieć, stawia łokieć około siebie i woła:

— Cy ty myszlisz, że jo sam idę? widzisz, nos tu dwóch jest, ja z golem głowiem, i ten w capce! umikaj z drogi, bo cie obidwa zabijemy!

Wilk nie słucha nic i ani myśli odejść; biedny krawiec kładzie więc napowrót czapkę na głowę, bierze za łokiec, mierzy jak z karabinu, celuje i woła do wilka:

— Zlażysz ti z drogi, czy nie? bo cię ubiję!

Ledwie to wyrzekł izraelita, huk się rozległ, wilk trafiony dobrze powalił się na ziemię, odwalił kitę i zdechł. — Snać łokieć wypalił.

Ucieszony Icyk stanął jak wryty, przedmuchnął łokieć niby strzelbę, poczem skoczył do wilka i zaczął medytować, jak go wziąć z sobą.

W tym samym czasie wyszedł z za krzaków jakiś strzelec i zaczął oglądać zabitego wilka.

— Czego chcesz żydzie, ruszaj dalej!
— Jakto czego chcesz? jakto rasoj dali? ja wyłka zabił, czego wasun chce odemnie?
— A z czegoś go zabił — z kija?
— Jakto z kyja? jo z łokci wypalił do niemu!
— Czyś ty zwarjował, czy co?!
— Jakto zwarjował? co wasun chce? cy ty myslisz, że jo ci się boje? nie służyłem u ciebie, nie boje się tobie! to mój wyłk!

Zaczeła się kłótnia, strzelec wilka za ogon, żyd za uszy; ten ciągnie w jednę, ten w drugą stonę, nareszcie strzelec zwalił krawca kolbą, wziął wilka i powlókł w krzaki.

Żyd krawiec, o którym mowa, umarł dopiero przed kilku laty i do końca życia nie dał się przekonać o tem, że nie zabił wilka z łokcia. Przy opowiadaniu tego zdarzenia, kończył on zawsze tą prawdziwie salamońską uwagą: Ny, proszę państwa, coby to się stało, gdybym ja był drugim końcem mój łokieć obrócił? bo jakby był wystrzelił, toby mnie zamiast wyłka był zabił!"

Rady dla kochanych dzieci.

Bóg tak ładnie świat utworzył i upięknił go drzewami i kwiatami, i słońcem i gwiazdami pewno na to, ażeby nas zachęcił do zamiłowania piękności i czystości. Piękność, ład i porządek widzimy w tem wszystkiem, co Bóg urządził; to też i ludzie muszą przestrzegać ład i porządek w tem wszystkiem, co robią. Podobnie i dzieci powinny przestrzegać czystości i porządek: — nie zaśmiecać izby, nie mazać ścian, ani walać sprzętów. Dzieci nietylko powinny mieć staranie o domu, ale jeszcze i o sobie: żeby nie drzeć odzieży, nie plamić jej; należycie się umywać i czesać nietylko z rana, ale zawsze, jak się zabrudzi albo potargają włosy.

Czysty sprzęt, czyste ciało, w izbie czystość wszędzie.
To i przed sądem Boga dusza czystszą będzie

Przechowanie pestek owocowych do późniejszego zasadzenia.

Pestki brzoskwiniowe albo śliwowe potrzebują długiego czasu, aby zasadzone w ziemi zeszły, czyli jak to mówią, wykiełkowały, przyczem jednak wiele ginie, zwłaszcza gdy panują ostre zimna albo nieustanna wilgoć. Aby temu zapobiedz, przechowują się pestki w garnku, gdzie przesypuje takowe otrębami, które zwilżać należy przez dni dziesięć wodą deszczową, przezco otręby przejdą w pewien rodzaj fermentacji i usposobią pestki do łatwego kiełkowania; — zasadzone bowiem w ziemię, zejdą już we dwa tygodnie. — Otóż wiedząc dzieci, że z takich pestek można mieć drzewko, które urosłszy rodzić będzie smaczne owoce, powinny pestki z podanych im pięknych i słodkich owoców w powyższy sposób przechowywać, a potem takowe gospodarzom wiejskim — którzy niemają drzew owocowych — do zasadzenia rozdawać, zaco odbiorą od nich gorącą podziękę.

Środek przeciw poceniu się nóg.

Gdy któremu z dzieci, zwłaszcza chodzącym do szkoły, pocą się nogi, łatwo temu zapobiedz w ten sposób: posypuję się nogi proszkiem z upalonego ałunu, i moczy je w letniej wodzie. Postępując tak dni kilkanaście, pozbędzie się tej dotkliwej nieprzyjemności. — Ałunu można dostać w każdej aptece albo sklepie za kilka krajcarów.

Kura.



Znaną jest wam kochane dziatki kura domowa. — Kura ma małą okrągłą główkę z małym spiczastym dziobem. Palce u jej nóg są opatrzone pazurami, któremi zwykle wygrzebuje sobie w ziemi robaczki i ziarnka roślinne. Kura chociaż ma skrzydła, nie umie latać po powietrzu, bo niema potrzeby doświadczać sił swoich; niemoże także pływać po wodzie, ponieważ pióra jej nie mają w sobie tej tłustości, jaka jest w piórach gęsi i kaczek, a która nie dopuszcza, aby je woda przemoczyła.

Kura jest bardzo pożytecznym ptakim domowym; w przeciągu roku może znieść do pięćdziesięciu jaj, które są daleko smaczniejsze, jak każdego innego drobiu. Jaj używają do rozmaitych potraw, a szczególniej też do ciast wielkanocnych. Kury żywią się ziarnem wszelkiego gatunku zboża, robaczkami i rozmaitemi małemi owadami.

Niezawodnie dostrzegliście nieraz kochane dziatki, z jaką troskliwością kura ma pieczę o swoich kurczętach i jak je bacznie strzeże przed innem ptactwem albo zwierzętami.

Miluchna ta ptaszyna jest nadzwyczaj łagodna i spokojna — bojaźliwa nawet — z przestrachem ucieka od człowieka i wydziera się, gdy ją chcesz ująć — a przypatrzcie się z jakim rozperzeniem rzuca się, gdy jej dzieci kto chce pochwycić. Tak też i wasze łagodne i ciche mateczki, z takąż troskliwością i pieczą starają się was ustrzedz od wszelkiego wypadku; — niepokojąc się o każdy wasz krok — i o ile by każdemu, kto wam co dobrego uczynił (jak to ludzie powiadają) nieba przychyliły, tak stają się dla każdego wrogiem, kto by wam co złego zamierzał uczynić, i z narażeniem nieraz życia chronią was przed wszelkiemi niebezpieczeństwy. —

ROZMAITOŚCI.

— Pierwszych dni sierpnia b. r. dwa okropne wypadki wydarzyły się w okolicy Wolsztyna; dwoje dziatek podbiegły pod wiatrak, gdzie śmiga obracająca się ugodziła dziewczątko tak silnie, że natychmiast żyć przestało. Starszy chłopczyk czy z przestrachu czy też z obawy kary, uciekł i dotąd niewiadomo, gdzie przebywa. W Niemierzycach podobnie śmiga wiatrakowa zabiła siedmioletniego chłopczyka, który niemajac wyobrażenia o niebezpieczeństwie, poszedł pod wiatrak.

ZAGADKI.

9). I u wozu i u młyna
Zna mie każda już dziecina,
A kręcę się wciąż,
Jako wielki wąż;
I w polskiej krainie
Takie miasto słynie.
Kto do szkoły chodzi ładnie,
Tę zagadkę zaraz zgadnie.

Rozwiązanie zagadek zawartych w Nr. 3. „Opiekuna“: ad 7. Pchła; — ad 8. Makówka.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki**. Z drukarni M. F. Poremby.